Nr. 250. We Lwowie Środa dnia 29 Października 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 48 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spl., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 82. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 28. października.

Niedawno zamieszczone sprostowanie p. Czedika nie przekonało nas wcale o dobrych zamiarach Jego Ekscelencji w sprawie używania języka polskiego na kolejach państwowych w Galicji, bo od czasu objęcia steru przez p. Czedika nad kolejami kilkakrotnie dowiedliśmy faktami, jak nieprzychylnem jest dla naszego kraju postępowanie Dyrekcji generalnej. Zresztą trzymając się zasady religijnej: „Po czynach poznacie ich“ — musimy powątpiewać o korzystnych dla nas intencjach p. Czedika

Dowodem nieprzychylności jest już §. 7. statutu organizacyjnego, który stanowi, że w wewnętrznej służbie ma być używany język niemiecki, a więc cała służba bez wyjątku ma się tym tylko posługiwać językiem, a dalszym dowodem jest pragmatyka służbowa, albowiem w ustępie czwartym §. 7. postanowiono najwyraźniej, że ubiegający się o posadę urzędnika lub sługi winien udowodnić, że włada językiem niemieckim w piśmie i słowie

Tych postanowień trzyma się ściśle każdy zarząd kolei państwowych, bo gdyby je pomijał, nie omieszkałby p. Czedik właśnie na podstawie powyższych przepisów pociągnąć dotyczących dyrektorów ruchu do odpowiedzialności.

Niedawny okólnik generalnej Dyrekcji był tylko przypomnieniem zasady w statucie i pragmatyce wypowiedzianej, a że przypomnienie takie z Wiednia wysłano, dowodzi znów cyrkularz dyrektora ruchu w Krakowie z dnia 6. sierpnia l. 181, który nawet najniższemu personalowi nakazuje bezwarunkowo używanie języka niemieckiego. Jak zasada ta bywa przestrzeganą, świadczy również obecne postępowanie Dyrekcyj ruchu w Galicji. Przyjmują one bowiem na posady budników i sług stacyjnych tylko takich kompetentów, którzy udowodnią dostateczną znajomość języka lub spensjonowaniu starych sług, mieć nawet na najniższych posadach taką służbę, którąby władała językiem niemieckim, że zatem język polski będzie tylko do pewnego czasu cierpiany.

Postępowanie to odpowiada zupełnie intencjom statutu i pragmatyki, a zatem i intencjom twórcy tychże. Zaprzeczenie czyli sprostowanie na wstępie wspomniane, ma dla nas wartość problematyczną i nie łudźmy się niem wcale. Zdaje nam się, że sprostowania tego nie przesłanoby dziennikom, gdyby nie ta okoliczność, że w Sejmie roztrząsano właśnie sprawę organizacji kolei państwowych i że sprostowanie to miało posłom, wnioskowi p. Hausnera przeciwnym, posłużyć za argument.

Zapewnień przychylności dla naszego kraju nie spodziewamy się wcale ze strony jen. Dyrekcji, bo całe postępowanie jej od samego początku po dzień dzisiejszy inaczej nas poucza. W obec tego wierzymy, że język polski do czasu tylko cierpiany będzie na kolejach galicyjskich, ale zarazem ośmielamy się twierdzić, że wszystko ma swój początek i koniec i że sprawa ta musi z czasem przybrać taki kierunek, jakiego domagają się nasze stosunki miejscowe.

Przy tej sposobności wypada nam podnieść jeszcze jedną ważną okoliczność.

Jak tylko powstał projekt budowy kolei państwowych w Galicji, popierali go wszyscy mieszkańcy kraju naszego bez żadnych wyjątków. Dziennikarstwo przemawiało gorąco za tym projektem, a posłowie nasi niejedną nawet ofiarowali sprawę, z niekorzyścią dla kraju, byle tylko budowa ta przyszła do skutku. Kraj cały przyczynił się znacznym datkiem w gotówce, prócz tego pobudowano znacznym kosztem gmin lub powiatów drogi dojazdowe i dopomagano do taniego wykupna gruntów. Czyniono to w nadziei, że młodzież nasza znajdzie przy tych kolejach zajęcie i że nie będzie się mnożył najniebezpieczniejszy proletarjat inteligencji.

Tymczasem stało się inaczej. Zarząd centralny kolei państwowych, zamiast przyjmować na posady ukończonych techników, którzy pobierali odpowiednie nauki, zamiast przyjmować na posady administracyjne (stosownie do §. 20 pragmatyki służbowej) kandydatów, którzyby ukończyli wyższe gimnazjum, wyższą szkołę realną, albo odpowiednią szkołę przemysłową lub komercjalną,— obsadza te posady ludźmi ze zwichniętą karjerą, niedowarzonymi studentami itp, których przeznaczeniem jest po zdaniu przepisanych egzaminów zająć podrzędne miejsca w Dyrekcjach ruchu lub na stacjach.

Dziwne to zarządzenie przy podostatku sił odpowiednich i zawodowo przysposobionych, dałoby się tylko wtedy usprawiedliwić, gdyby rzeczywiście nie było wyboru. Liczono się tu zapewne z oszczędnością, albowiem funkcjonarjusze ci, do kategorji sług zaliczeni, będą wprawdzie pobierać skromne płace, ale za to pełnić muszą służbę urzędników. Sprawiedliwszą i sumienniejszą rzeczą byłoby w pierwszym rzędzie uwzględniać tych, którzy pokończyli studja, a których rodzice wykształcili na dobrych obywateli kraju. Wszak i ci zadowolniliby się początkowo skromną płacą, a zarząd kolejowy miałby z nich o wiele lepszy pożytek.

Zarządzenie to zasługuje na surową krytykę, gdyż do zarządu kolei państwowych wkrada się system oszczędnościowy, jakiego żaden zarząd kolei prywatnych dotąd nie praktykował. Chociaż tu i ówdzie zdarza się, że słudzy kolejowi używani bywają do sprawowania czynności urzędników, to dzieje się to tylko wtedy, gdy dotyczący funkcjonarjusz przez długie lata służby nabył odpowiedniej praktyki, odszczególniał się pracą, pilnością i zręcznością, a wreszcie zachowaniem się swojem w urzędzie i po za urzędem zasługiwał na powierzenie mu lepszych funkcyj.

Powyższe uwagi nasze niechaj będą i lustracją sprostowania, przez generalną Dyrekcję nam przesłanego, tudzież odpowiedzią organom stronnictwa rządowego, któremu podobało się wniosek Hausnera nazwać „niedojrzałym i szkodliwym“.

Wilją zebrania się delegacyj występuje *Pester Lloyd* z politycznym horoskopem o tak różowych barwach, że doprawdy aż serce rośnie w piersi każdego dobrze myślącego obywatela Przed- i Zalitawji, gdy na podstawie półurzędowych zapewnień zniewolony jest uwierzyć, że wszystko ma się ku najlepszemu tak w wewnętrznych, jak i zewnętrznych sprawach naszej monarchji. „Minęły już te czasy — powiada *Pester Lloyd* — kiedy to o każdą drobnostkę, a zwłaszcza o każdy grosz, wiodły delegacje z sobą zażarte boje. Dziś, jeśliby się miały sprzeczać z sobą, to chyba o to: kto da więcej.“

„Ten wydatek musi być poniesiony dla honoru domu, ów dla gwałtownej konieczności; inny znów domaga się raczej podwyższenia, jak zniżenia itd.“

Organ węgierski zaznacza dalej z zadowoleniem, że Rząd nie myśli bynajmniej nadużywać tej gotowości do ofiar; przeciwnie zniża pewne potrzeby do ostatnich możliwych granic, jak np. koszta utrzymania armji. Największe stosunkowo oszczędności osiągnięto w prowincjach okopuwanych.

Sytuacja zagraniczna bardziej jest rozpogodzoną jak kiedykolwiekbądź przed tem; stosunki do wszystkich mocarstw są jak najlepsze, a nawet —według własnych słów *Pester Lloyda* — „rozpaliliśmy miłością ku Rosji, co jeśli nie pomoże, to także i nie zaszkodzi.“

Z kwestyj, domagających się załatwienia na posiedzeniach delegacyj, wylicza wyżwspomniany dziennik tylko następujące: „Koleje wschodnie i reforma instytucyj konsularnych za granicą,“ a zresztą t o u t v a p o u r l e m i e n x d a n s c e m e i l l e u r d e m o n d e s.

Korespondencje.

Rzeszów 26. października.

(Zgromadzenie przedwyborcze).

W niedzielę dnia 26. bm. odbyło się w Rzeszowie zgromadzenie przedwyborcze celem wysłuchania kandydatów na opróżnione krzesło poselskie w Radzie państwa. Przed wyborcami stanął dr. Gustaw R o s z k o w s k i, nadzwyczajny profesor w uniwersytecie lwowskim, i złożył wyznanie swej wiary politycznej. Mowca oświadczył stanowczo, że z zasad swych politycznych jest nawskróś postępowym i liberalizmu nie traktuje jako doktrynę. Wyłuszczając następnie „poglądy“ na wszystkie poszczególne sprawy bieżące, zadowolnił kandydat całe audytorjum.

Po p Roszkowskim zabrał głos p. H a n a s i e w i c z, radca tutejszego sądu obwodowego i oświadczył, że wprawdzie obecnie kandydować nie miał zamiaru, nie marzył nawet o tym zaszczycie, lecz jak słyszy poważne grono życzliwych mu obywateli podniosło jego kandydaturę, w obec tego więc poczytuje sobie za obowiązek oświadczyć, że w razie wyboru przyjmie mandat poselski. P. Hanasiewicz nie składał wyznania wiary politycznej, gdyż składając je — jak twierdzi — występowałby tem samem, jako kandydat, podczas gdy p. radca i ze swej strony postanowił zachować się biernie i nie czynić żadnych zabiegów, mających wpływać na rezultat akcji wyborczej. Niektórzy wyborcy interpelowali p. H. w tym kierunku. P. Hanasiewicz jednak pozostał przy swem postanowieniu — niekandydowania. W obec tego zgromadzenie powzięło większością głosów uchwałę przyjęcia p. Roszkowskiego, jako jedynego kandydata. Mimo to jednak — jak słyszymy — ma p. Hanasiewicz swoich zwolenników tak w Rzeszowie, jak i w Jarosławiu, p. Roszkowskiemu zatem prawdopodobnie wypadnie liczyć się się z tą życzliwością i sympatją wyborców dla radcy p. Hanasiewicza, szczególnie między izraelitami, z których jeden nawet na zgromadzeniu głośno zawołał: „My nie chcemy obcego, p. Hanasiewicz tutejszy, za nim więc będziemy głosować.“

Wynik wyboru jest zatem bardzo zagadkowy i trudno przewidzieć rezultatu, tem więcej, że właśnie odebrał komitet tutejszy telegram od komitetu jarosławskiego tej treści, że w Jarosławiu odbyło się zgromadzenie wyborców, które uznało tamtejszego burmistrza p. B a r t o s z e w s k i e g o za jedynego kandydata i zawiadamia o tem dra Roszkowskiego, by nawet tam nie przyjeżdżał i nie ubiegał się nadaremnie Jednak telegram ów może być także mistyfikacją, zwłaszcza, że podpis jego brzmi zbyt lakonicznie: „Komitet.“

P. K a l i n o w s k i odebrawszy ów telegram zwołał natychmiast około 9-tej wieczór posiedzenie komitetu, które też uchwaliło wysłać do Jarosławia deputację w celu agitacji za dr. Roszkowskim. Jakikolwiek będzie rezultat wyboru w Rzeszowie, nie powinna walka przedwyborcza przybierać charakteru tak namiętnego, jaki niektórzy nadać jej pragną.

Mowa posła Męcińskiego,

(wypowiedziana w Sejmie, podczas rozpraw nad nowelą do ustawy drogowej)

(Dokończenie.)

Mówiono tutaj, że proponowane przez nas podstawy wymiaru prestacji są niesłuszne, że jedynie system ściśle podatkowy, oparty na dodatkach do podatków byłby właściwy.

O tym systemie mówił już szanowny członek Wydziału krajowego i kogo te wywody nie przekonały — tego i ja nie przekonam. Dodam tylko, że u nas podatki są wymierzone wedle bardzo różnej stopy procentowej i tak:

podatek gruntowy opłaca od czystego dochodu $26^{7}/_{10}$;
domowo-czynszowy $26^{4}/_{10}$;
zarobkowy $8^{1}/_{2}$, dochodowy 10.

Jakżeż więc tam, gdzie co chwila inna jest stopa do wymiaru podatku bezpośredniego, tenże podatek ma być jedyną normą do ponoszenia ciężarów drogowych?

Zkądżeż to wypływa, że rodzinne potrzeby codziennego życia zaspakajane przy pomocy i używaniu drogi, potrzeba księdza, kościoła, apteki, najniezbędniejsze artykuły do codziennego życia i ubrania, które bezwarunkowo wszystkim ludziom, jednym w mniejszej, drugim w większej ilości są potrzebne, mają nie być brane w rachunek, i tylko opłacany podatek jedyną ma być normą wymiaru?

Zresztą pozwolę sobie twierdzić: sam tylko podatek jako podstawa wymiaru prestacyj drogowych i w ustawach innych krajów, o ile mi wiadomo, nie jest wyłącznie przyjęty.

Wspomniano tutaj o Szlązku, gdzie rzeczywiście podstawą wymiaru prestacji drogowej jest tylko podatek.

Mówią więc zwolennicy tej zasady a nasi oponenci: co dobre na Szlązku, dobrem będzie i u nas. Ja jednak zauważyć sobie pozwolę, że przykład ten niczego nie dowodzi — jak zwykle niczego nie dowodzą wyjątki. Stosunki bowiem Szlązka są znacznie różne od naszych.

Szlązk jest kraikiem małym, który obejmuje tylko 89□ mil, kiedy Galicja ma ich 1360; natomiast Szlązk o wiele gęściej jest zaludniony.

Ludność Szlązka jest liczniejsza niżeli u nas o 44% na każdej mili kwadratowej, przytem to ludność znacznie zamożniejsza, mnóstwo fabryk, stan kultury dużo wyższy. Tym sposobem i siła podatkowa znaczniejsza — źródła obfitsze. Tam np. sam podatek od cukru wynosi 630.000, kiedy u nas zaledwie 130.000. Przeto tam o 81% więcej.

Jest zatem od czego pobrać dodatek.

Według wyników austrjackiej statystyki kolejowej z r. 1878 zestawionej w Ministerstwie handlu Szlązk, miał wówczas więcej od nas na 10□ kilometrów przestrzeni:

kolei żelaznych 274%;
dróg rządowych 78%;
dróg krajowych i powiatowych 560%.

Zapewne, że wśród takich stosunków można się oprzeć tylko na podatku w kraju tak małym, ludnym, w kraju, w którym handel, fabryki i przemysł znacznie są rozwinięte.

Porównanie więc Szląska z nami nie wytrzyma żadnej krytyki, a podstawa podatkowa tam wyłącznie stosowana, u nas wśród odmiennych warunków przestrzeni, zamożności ludności itd, nie może jak tam być jedyną.

Pytał jeden z mowców, czy komisja postawiła sobie pytanie, na które każdy ma prawo żądać odpowiedzi, mianowicie: czy fundusz, który wytwarzany na podstawie prestacyj proponowanych, pokryje wszystkie potrzeby naszych dróg gminnych?

Inaczej być nie mogło, komisja projekt swój opiera na cyfrach, a oto jej rachunek:

Domów w gminach wiejskich jest, licząc okrągło, 700,000, rodzin w gminach wiejskich i na obszarach dworskich 245,000. Razem 945,000, co po 4 dni prestacyj uczyni 3,780,000 dni, licząc zaś dzień po 30 cnt. przeciętnie, to pierwsza prestacja, obliczona na wartość pieniężną, wyniesie 1,134,000 zł.

Przechodzę do drugiego źródła:

Podatki bezpośrednie wynoszą razem od obszarów dworskich, gmin wiejskich i miejskich (z wykluczeniem Krakowa i Lwowa) sumę 8,873,214 zł., czyli będzie jednostek podatkowych 1,478,869 i tyleż dni, a licząc dzień tak samo po 30 ct., uczyni to sumę 443,660 zł.

Trzecie nakoniec i ostatnie źródło, dodatek powiatowy na fundusz dla dróg gminnych, nie da się z całą ścisłością obliczyć, nie wiadomo bowiem, ile który powiat na ten cel uchwali, to tylko wiadomo, że uchwalić jakiś dodatek każdy powiat musi, bo taki jest przepis § 26 projektowanej ustawy, czego, gdyby który powiat nie dopełnił, Wydział kraj. ma prawo wstawić mu w budżet taki dodatek.

Otóż przypuszczam, że przeciętnie każdy powiat uchwali 2% dodatków do podatków, uczyni to sumę 16,000 zł. Czyli razem z wartością dwóch źródeł powyższych cały w ten sposób uzyskany fundusz dla dróg gminnych przedstawia wartość 1,737,660 zł.

A ponieważ mamy 30,000 kilometrów dróg gminnych, wypadnie więc, okrągło licząc, rocznie po 57 zł. na utrzymanie każdego kilometra drogi gminnej.

Komisja sądzi więc, że mając taki fundusz, przy lepszym nadzorze, umiejętniejszem kierownictwie i rygorach, zastrzeżonych ustawą z jednej strony, a ofiarności wys. Sejmu z drugiej, nasze komunikacje gminne mogą być nie tylko w stanie używalnym, ale powinne się przy tej ustawie znacznie rozwijać i uzupełniać.

Zapewne, wobec ogromnej potrzeby, skromne to są środki, ale na większe, komisja sądzi, że jeszcze nie stać nas, niestety!

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli.“

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Było już po 11tej, gdy baron wrócił do domu. Müllera kazał niezwłocznie do siebie wprowadzić, i papiery od niego odebrawszy, zaczął je odczytywać. Podczas tego zajęcia marszczył czoło i usta przygryzał. Gdy skończył, podniósł głowę, i stojącemu przed sobą urzędnikowi długo się przypatrywał. Nareszcie przemówił po niemiecku:

— Właściwe pańskie nazwisko jest Johann Müller?

— Do usług Waszej Ekscellencji.

— Dotąd byłeś pan kancelistą w policji lwowskiej?

— Do usług Waszej Ekscellencji.

— Pan dyrektor Sacher pisze mi, że masz wielką pasję do tropienia złoczyńców?

— Istotnie, Ekscellencjo, bardzo lubię.

— Skoro tak, to w Krakowie znajdziesz do tego pole stosowne. Nie ma dnia, żeby tu nie przyjeżdżali ludzie, zasługujący na stryczek. Najniebezpieczniejszym jednak ze wszystkich jest ten, którego panu oddamy w opiekę Jutro porozumiesz się z tajnymi ajentami moich kolegów panów rezydentów Prus i Rosji, poczem wespół z nimi weźmiesz się do tropienia ptaszka.

Müller skłonił głowę na znak, że spełni, co mu polecą.

— Wiesz pan, jak się nazywa człowiek, którego będziesz miał szukać? — rezydent po chwili zapytał.

— Nie wiem, Ekscellencjo. Pan dyrektor powiedział mi na odjezdnem, że o tem dowiem się dopiero tu, od Ekscellencji.

— Jest nim Edward Dembowski.

Müller głowę wyciągnął i wypatrzył się na barona, jakby go dobrze nie słyszał.

— Edward Dembowski! — powtórzył Palmrode z naciskiem.

— Emissarjusz? — zapytał kancelista głosem cichym, jak echo konające.

— Tak jest, emissarjusz.... ten sam, na którego głowę wysoki rząd nałożył tysiąc reńskich. On i Wiśniowski, to najniebezpieczniejsi z wszystkich. Ale co panu jest? — odrzekł powstając. — Czyś przypadkiem nie chory?

— Nie, Ekscellencjo, nic mi nie jest — odparł, siły zbierając. — Zmęczyłem się trocha, kilka nocy nie spałem.. Cokolwiek Wasza Ekscellencja mi poleci, spełnię sumiennie, tylko boję się, czy mi zdolności dopiszą. Wprawdzie już dwadzieścia pięć lat jestem urzędnikiem policyjnym, lecz dotąd śledziłem tylko złodziei i rozbójników.

— Emissarjusze stokroć gorsi niż tamci, więc i zasługa twoja będzie większa! — baron żywo podchwycił. — Trzeba tylko do dzieła wziąć się ostrożnie, a energicznie. Jutro rano przyjdziesz pan do mnie po bliższe instrukcje.

To powiedziawszy, skinął mu głową na znak, że posłuchanie skończone. Kancelista wyszedł krokiem chwiejnym, jakby był pijany i jedną ręką muru się trzymając, doszedł do bramy, którą mu stróż otworzył.

Właśnie gdy się znalazł na ulicy, przechodził tamtędy krokiem wolnym i poważnym, choć pod dobrą datą, pan Bonifacy Cieciorka. Dawno już nie pamiętał, żeby się kiedy tak zabawił, i aby równie wielkie, jak dziś, między przyjaciołmi zrobił wrażenie.

Ledwie rotmistrz Herman, który od kilku tygodni był codziennym gościem państwa Cieciorków, zjawił się wieczorem na progu ich domu, aby, ile to było w jego mocy, zaspokoić ciekawość pani Sydonji, gospodarz wziął laskę i kapelusz, pożegnał najpierw gościa, potem żonę i krokiem mierzonym ruszył do Krakowa na raki. Żona wybiegła jeszcze za nim do sieni, by mu szepnąć:

— Pamiętaj tylko mój Bonisiu kto jesteś i jaką masz żonę. Byle z kim nie powinieneś się pospolitować... Uważaj także, żebyś nie palnął jakiego głupstwa, bo ty przecie wiele wiesz, nawet o organizacji, lecz nie każdy może o tem słyszeć.

Troskliwa małżonka niekoniecznie potrzebowała dawać mu te przestrogi, ponieważ pan Bonifacy Cieciorka umiał swoją godność szanować, a jako mąż doświadczony w rzeczach politycznych wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, gdzie i co można mówić. To też gdy wszedł do pana Jakóba, utrzymującego restaurację aż na Piasku, u którego o tej porze były codzień świeże raki, skłonił się uprzejmie, acz z godnością, zebranej tu kompanji, panom Janowi i Anzelmowi podał rękę (pierwszy z nich był aptekarzem, drugi miał sklep w rynku), usiadł między nimi na miejscu pryncypalnem, kazał przynieść porcję raków i „fifkę“ wina czerwonego, podwiązał sobie brodę białą serwetą i zaczął z wielkim apetytem jeść łapki i szyjki, przyczem często palce oblizywał.

— Powiadam wam, że się na coś zanosi — przemówił ktoś na szarym końcu. — W mieście coraz więcej widać czerwonych konfederatek i obcych twarzy, a...

Urwał i po za siebie spojrzał, jakby się lękał, by go kto nie podsłuchiwał.

— A co? — kilku bliżej siedzących razem zapytało.

— A o rezydentach powiadają — ciszej dodał — że się okrutnie boją.

— Mają bo i czego! — Pan Cieciorka wtrącił poważnie. Wszystkich oczy na niego się zwróciły. Właśnie rozłamywał szczypce potężnego raka, co mu taką przyjemność sprawiało, że całą jego fizjognomję uśmiech rozjaśnił.

— Więc czego się boją? — spytał go pan Anzelm.

— Czego? Hm!... A Centralizacja!

W pokoju grobowe zaległo milczenie, jakby nad głowami biesiadników przeleciał anioł śmierci. Wszystkich oczy były teraz skierowane na pana Bonifacego Cieciorkę, gdyż nikt nie wątpił, że ten człowiek wie najwięcej. Wszak można się było tego domyśleć z samej intonacji jego głosu.

Któryś z gorętszych zaczął mówić o emisarjuszach, o odezwach rewolucyjnych, krążących po kraju, nareszcie bąknął coś o gotującem się powstaniu. Przez cały ten czas pan Cieciorka jadł raki i palce oblizywał, dopiero przy końcu bąknął, jakby do siebie:

— Damy im łupnia, damy!

— Komu, rakom? — podchwycił pan Jan, którego cała kompanja z dawien dawna uznała za człowieka pod słońcem najbardziej złośliwego.

— Rakom? — powtórzył przeciągle pan Cieciorka czoło marszcząc. — Raki swoją drogą, a sprawy publiczne swoją — dodał poważnie. — Gdyby szanowny kolega tyle wiedział, co ja, inaczej by mówił. Ale mało jest wybranych, chociaż dużo będze powołanych.

Zwrot ten ewangeliczny zrobił na obecnych najlepsze wrażenie. Wszystkie głowy wyciągnęły się ku mówiącemu. On tymczasem bibułą palce obcierał i spokojnie tak dalej mówił:

— W świecie przygotowują się wielkie rzeczy. We Francji, ten... ten.. jak to on się do kata nazywa? Aha, Ledru-Rollin, a we Włoszech Mazzini... Słyszycie, panowie, Mazzini! To panie nie w kułak trąbić... A u nas! Ha, ha, u nas to nie żarty.

— Cóż u nas?

— Nie wolno, panowie, nie wolno... Tajemnica!

— Przecie jesteśmy w Krakowie.

— Nic to nie znaczy, moi panowie. Z jednej strony Prusak, z drugiej Moskal, z trzeciej Austrjak. Rozumiecie? A senat krakowski niby to lepszy... Gotów także kazać zakuć w kajdany, i święty Boże nie pomoże. Pamiętacie, co wam jeszcze w szkołach powtarzano: Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami. Dla tego choć panów wielce szanuję i każdemu z was ufam, nie mogę nic więcej powiedzieć. Chyba jeszcze tyle nadmienię, że dziś przed wieczorem widziałem bardzo ważną figurę.

— Któż to był?

— Nie wolno mówić!... Niech wam panowie wystarczy, gdy powiem, że gdyby nie moje wpływy, byliby go Niemcy na Podgórzu zatrzymali. Uwolniłem go jednak, i potem konferowaliśmy całą godzinę.

— Całą godzinę! — powtórzyło kilka głosów. — Daj Boże, żeby co dobrego z tego wynikło.

— To już nasza rzecz! — zakończył pan Cieciorka.

Chociaż po tych słowach, towarzysze skupiwszy się do koła jego osoby, koniecznie chcieli więcej zeń wydobyć, on milczał jak mur, i tylko spojrzenia jego wiele mówiły. Gdy natarczywe pytania ustały, odetchnął głęboko, otarł pot z czoła, i przywoławszy chłopca, który usługiwał, kazał sobie przynieść trzecią z rzędu porcję raków, którą zjadł jeszcze z większym apetytem niż pierwszą.

Pogawędka przy kieliszku przeciągnęła się do północy. Dopiero o tej godzinie kompanja zaczęła się rozchodzić, upewniając przy pożegnaniu, że nazajutrz znów się zejdzie. Pana Cieciorkę odprowadziło kilku lepszych znajomych do rynku. Ztąd ruszył już sam do domu.

Wkrótce, mimo, iż w oczach zrobiło mu się bardzo ciemno, spostrzegł jakąś słuszną figurę, postępującą tuż obok niego. Był to Johann Müller. W pierwszej chwili stanął, bojąc się napadu. Wszelako, gdy się przekonał, że czarny cień nie zbliża się do niego, ale idzie swoją drogą, nabrał odwagi i krokiem wolnym ruszył ku Wiśle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słyszeliśmy tutaj, jak energiczne głosy odzywały się przeciwko wnioskom komisji, ale mnie się zdaje, że ta niechęć do reformy przeważnie pochodzi ztąd, że może szanowni mowcy z fałszywego wychodzą punktu widzenia, bo mając zawsze przed oczyma czy swoją wieś, czy swoją parafię, kiedy niekiedy tylko swój powiat, a nigdy kraju całego! Z tego zapatrywania wychodzić nie można.

Pan hr. Mieroszowski opowiadał nam, w jakim kierunku biegną przeważnie linie drogowe ku granicy w powiecie krakowskim, nadmienił, że inaczej robił u siebie, niż ustawa drogowa przepisywała — i doszedł do pewnych rezultatów, a mimo to dowodził nam, że nie powinno się zmieniać tej ustawy.

A wszakżeż ona mu nie wystarczała — dlaczegoż zmieniać jej nie chce?

Mówiąc, zdaje mi się, o niesprawiedliwości systemu omycenia dróg, powołał się na zdanie jednego znamienitego posła dawniej w tej Izbie wypowiedziane.

Przypominam sobie, że świetną mowę w tym kierunku wypowiedział niegdyś JE. Dunajewski. To pamiętam. Wiem jednak z poźniejszych czasów, że JE., będąc ministrem od lat kilku, nie zniósł ani jednej rogatki na żadnej z dróg rządowych.

My zostawiamy myta w projektowanej ustawie, a robimy to dlatego, bo na podstawie obliczenia przyszliśmy do przekonania, że w razie ich zmienienia, trzeba w niektórych powiatach nałożyć na opodatkowanych aż 10% dodatku do podatków.

Więc cóż robić? Lepiej niech płacą ci, którzy jeżdżą, drogi zużywają, niżeli zawsze i wiecznie cały ciężar zwalać na grunt i dom. P. Stadnicki powiedział, że dotychczasowa ustawa to jak stary dom, w którym wygodnie się dwory, wsie i miasta mieściły, więc nie walić go, choćby nie odpowiadał wszystkim wymogom architektonicznym. Właśnie w tym duchu tworzyła komisja proponowaną ustawę. O ile to być może w ramach dawniejszej ustawy, chcemy poprawić lub zmienić te tylko zasadnicze §§ i postanowienia, które uniemożliwiają spokojne, zgodne i odpowiednie potrzebom pożycie mieszkańców tego domu. Bo to jest dom, w którym ma się pomieścić kilku współwłaścicieli z różnym temperamentem, różnem usposobieniem.

Trzeba więc tak ich urządzić, by ta siedziba możliwie równo wygodna dla nich była. Zresztą jeśli ów stary dom ma spróchniałe fundamenta, to aby nie runął, trzeba je nowemi zastąpić — jeśli dach dziurawy, trzeba go naprawić.

Dalszy mowca p. Wolański, któremu, przyznam się, nie potrafię odpowiedzieć, skonstatował z góry, że do takich rzeczy jak napisanie ustawy drogowej — nie potrzeba ani praktyki ani teorji!

Zdumiony słuchałem i przekonałem się, że rzeczywiście w tym drugim względzie ze swego stanowiska wychodząc miał rację, obchodził się bowiem bez wszelkiej teorji, i wszystkie wywody, które wygłosił, żadnej na świecie teorji drogowej nie odpowiadają!

Jak jest u niego w praktyce, nie wiem, bo bliżej nie znam stosunków jego okolicy, ale wyobrażam sobie. (*Wesołość*). Niesłuszny, niesprawiedliwy faktami zaprzeczalny zarzut przeciw projektowi komisji podniósł ks. Siczyński, tym niebezpieczniejszy dla nieświadomych, że niby na cyfrach oparty, ale na cyfrach fałszywych.

Powiedział on, że obszary dworskie, które przy dzisiejszej ustawie obowiązane są dostarczać materjał drewniany w wartości 400 000 złr., według projektu komisji dadzą tylko 50.000 złr. tytułem należytości prestacyjnej od rodziny.

Najprzód nie wiem zkąd ks. Siczyński wie, że obowiązek dzisiejszy dostarczania materjału ewaluowany na pieniądze wart jest 400.000 złr.

Cyfra ta nie poparta żadnym dowodem — nawet dowodem prawdopodobieństwa.

Co do ciężaru, jaki ponieśćby mieli w przyszłości, to ks. Siczyński zapomniał, czy chciał zapomnieć o dalszych tytułach prestacji, mianowicie o prestacji od jednostki podatkowej, która ponieważ wszystkie obszary dworskie płacą podatków 2,468.196 złr., wyniesie 411.366 dni zamiennych na pieniądze, a te rachując tak samo jak wyżej po 30 ct. dadzą sumę 123.409 złr.

Dalej zapłacą obszary dworskie, biorę tak samo jak przy rachunku ogólnym 2% tytułem dodatku do podatku na fundusz powiatowy dla dróg gminnych sumę 49.363, czyli razem 222.772, a nie 50.000 jak twierdził ks. Siczyński. Gdzież więc jest jego rachunek? Woła ks. Siczyński, że przemawia w interesie chłopów, otóż nie ma do tego wyłącznego prawa, i my wszyscy te interesa reprezentujemy, równie jak i on i nikt tu taj nikogo krzywdzić nie chce.

Jeden z panów patrzy na powiat Krakowski, drugi na Czortkowski, trzeci zapewnia, że mówi w interesie miast!!

No, tym sposobem nigdy nie trafimy do końca, bo komisja wnosząc swój projekt stała tylko na stanowisku ogólnych potrzeb całego kraju, bez różnicy na pojedyncze warstwy społeczne, wszystkich mierzyła jedną miarą, bez wyróżniania pojedynczych powiatów lub miejscowości.

Ważnym dalej i mojem zdaniem zasadniczym jest zarzut podniesiony przez deputowanych miast posłów Rybickiego i Maxa.

Powiadają oni, że jedynie słuszny rozkład ciężaru drogowego dla miast, odbywać się może na podstawie dodatków do podatków.

Rozkład to wygodny przyznaję, ale czy słuszny zobaczmy.

Żądają oni, aby ilość prestacji należnej od rodzin obliczona została na pieniądze, suma zaś cała ztąd wynikła, aby była rozdzieloną na kontrybuentów w stosunku dodatku od podatków. Fundusz drogowy nic na tem nie straci, prawda, przyznaję, ale stracą właściciele domów i gruntów w miastach, na nich bowiem w formie podatku spadnie znaczna część tej sumy, którą w pierwszym razie zapłaciliby handlarze, kupcy, nie posiadający nieruchomości, drobni przemysłowcy, słowem liczna handlująca ludność przeważnie izraelicka.

Taki handlarz n. p., któremu od rodziny przypada 4 dni prestacji, zapłaciłby licząc dzień w mieście po 40 ct. — 1 złr. 60 ct., kiedy przy rozkładzie podatkowym zapłaci on tylko kilka procent od swego podatku dochodowego lub zarobkowego, który już wraz z ekstraordynarjum wynosi, o ile pamiętam, w II. klasie n. p. 4 złr. 19 ct.; przypuśćmy więc, żeby ten dodatek i 10 procent wynosił, to zapłaci taki kontrybuent 41 ct., zamiast 1 złr. 60 ct. przypadłych na niego od rodziny.

Zkąd się więc wezmą owe brakujące w tym wypadku 1 złr. 19 ct.? zapłaci je grunt i dom miejski!

Nikt nie żąda, żeby prestacja w miastach odbywała się w naturze, boć wiemy, że to nie sposób; ale żądamy, aby jej zamiana na pieniądze obliczała i pobierała się na podstawie rodzin, a nie na podstawie dodatków do podatków.

We Francji, której miasta nie są przecie mniej inteligentne, jak nasze, a z pewnością zamożniejsze, za podstawę wymiaru prestacji drogowej służy dom lub rodzina, bo w ustawie drogowej francuskiej nie spotykamy norm innych dla miast, jak dla całego państwa.

Zresztą przy dyskusji szczegółowej bliżej, dokładniej i więcej cyfrowo postaram się tę kwestję wyświecić w obec Wys. Izby, dziś nie chcę już nadużywać jej cierpliwości, a muszę jeszcze na parę innych kwestyj spornych bodaj w krótkich słowach odpowiedzieć.

P. Rybicki zarzuca komisji nieprawidłowość z tego względu, że do obowiązku prestacji w gminie wiejskiej powołuje dom, w gminie miejskiej rodzinę.

Komisja nie może przyjąć tego zarzutu na swój rachunek.

Nic ona bowiem nie proponuje w tym względzie nowego, ale przyjmuje postanowienie zawarte w starej dziś obowiązującej ustawie, a to w I. ustępie §. 12., który brzmi (czyta):

„Robota przy drogach gminnych rozkłada się „. . . w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich według ilości „rodzin".

Nie mam prawa występować specjalnie w obronie interesów posiadaczy miejskich przeciw opiniom i żądaniom, jakie stawiają szanowni ich właśni reprezentanci, ale mam prawo i obowiązek zwrócić na to uwagę Wys. Izby — że poszedłszy tą drogą — przerzucimy część ciężarów z ludności handlującej i przemysłowej — która umie wszelkiemi sposobami wymykać się przed inspektorem podatkowym — i uchylać się od podatków — na właścicieli nieruchomości miejskich, którzy z pod opodatkowania się nie usuwają.

Zgubny to system zwalania wszelkich ciężarów na grunt i dom — doprowadził on już nas i tak do nieciekawych rezultatów ekonomicznych — unikajmy go więc choć tam, gdzie go uniknąć możemy, gdzie sprawiedliwość uniknąć go każe. (*Brawo!*)

Wypada mi powiedzieć słów parę o wnioskach mniejszości.

Przyznaję się, pod tym względem jestem w przykrem położeniu, mam mówić przeciwko sprawozdawcy mniejszości, z którym długie lata dzieliłem pracę w komisji drogowej, którego wiedzę cenię i szanuję, z którym aż dotąd zawsze byliśmy w zgodzie, a potem zaprzeczyć nie można, że projekt jego jest obrobiony porządnie, sprawozdanie motywowane poważnie. — Zwracam dalej uwagę Panów, że jedyna ważna różnica, jaka zachodzi między projektem komisji a projektem mniejszości, jest w drugiej podstawie prestacji zawartej w postanowieniach §. 12.

Komisja proponuje jako podstawę wymiaru jednostkę podatkową — dla wszystkich jednakową — mniejszość proponuje: nałożenie na obszar dworski obowiązku dawania materjału drewnianego do wartości 5% opłacanych podatków — i 3% dodatków do podatków od ogółu kontrybuentów. Różnica to więc ważna, zasadnicza.

Mojem zdaniem przy takiem unormowaniu dzisiejsze niezadowolenie nie tylkoby nie ustało, ale wzmogło się jeszcze — włościanin widziałby, że dwór, który dotąd dawał cały materjał, dawać go będzie tylko w ilości pewnej — reszta ma się dokupywać — tem będzie się on czuł pokrzywdzonym — bo że ten dwór zapłaci do kasy powiatowej owe 3% dodatku, o tem się on nawet nie dowie.

Ludzie niechętni wezmą to za hasło do agitacji, podburzań i chociaż według projektu mniejszości obszary dworskie oprócz wszystkich innych powinności dawać będą jeszcze materjał w wartości 5% podatków narazimy je na zarzut że zmniejszone mają jeszcze swoje dotychczasowe obowiązki.

Dla mnie zresztą kardynalną zasadą jest, jednolita podstawa wymiaru dla wszystkich warstw społeczeństwa — jednakowa norma dla wszystkich — czy się kto zowie dwór — gmina wiejska lub miejska.

Ale zasady wyłączności — norm innych dla jednych — innych dla drugich ja nie chcę widzieć, znać, uchwalać w żadnej ustawie (*Brawo!*)

Tu jest gniazdo niezgody, nieporozumień, tu zaród waśni społecznych! Takiej zasady niejednolitej — dwoistej, różnej, nie ma w żadnej ustawie drogowej na świecie — a przynajmniej o niej nie słyszałem.

Więc ze względów sprawiedliwości, pojęć teoretycznych i praktycznych, jestem jej przeciwny.

Obawiam się sporów, nieporozumień — manipulacji zawiłej, podejrzeń nieuzasadnionych, powodów choćby niesłusznych do agitacji i waśni społecznych, i dla tego nie chcę podstawy wymiaru innej dla dworu, innej dla gminy wiejskiej.

Powiadają przeciwnicy: ależ podług projektu komisji byłoby jeszcze gorzej (jeżeli ma być źle), bo dwór żadnego materjału dawać nie będzie. Nie, byłoby lepiej, bo dwór płaciłby zarówno z gminą, a na tem nasi włościanie, choć nie cywilizowani wysoko, zrozumieją się przecie. Jeżeli dwór np. mieć będzie 20 rodzin na swoim obszarze i 1200 złr. podatku, zapłaci 84 złr., w tym samym stosunku, jak włościanin zapłaci 1 złr. 50 ct. lub 3 złr. — i to on zrozumie. Bo na tym, co to jest płacić, rozumiemy się wszyscy!...

I szanowanie materjału będzie większe, jakość jego lepsza, jeżeli kupować go się będzie za gotówkę wspólnie złożoną. Pytacie: A zkąd go dostanie? A zkąd-że go dostają we wszystkich krajach na świecie, choć nigdzie nie dostarcza takowego jedna klasa społeczeństwa? Za pieniądze dostaje się wszystkiego to już taki zwyczaj na tej Bożej ziemi. Zresztą zkąd się dostanie tę przewyżkę po nad 5%, którą trzeba będzie zakupić według projektu mniejszości, tam i całość nabyć można. A potem obszar dworski należeć ma do zarządu drogowego — będzie więc szacował potrzebę, kupował u siebie, oceniał wartość, a potem likwidował sobie w kasie powiatowej. Czyż tu nie ma powodów do podejrzeń, insynuacyj — zarzewia do niezgody?

Jeszcze jedno: Wszak wiemy, że znaczna jest ilość takich obszarów dworskich, które dziś nie dają nic, bo nie ma mostów w ich gminach. Inadal więc materjału dawać nie będą — czy to słuszne?

Czy ci, którzy przez lat 18 nie ponosili żadnego ciężaru i nadal mają być wolni?

W ogóle jeżeli zasada niejednolitej prestacji mogła znaleźć usprawiedliwienie w roku 1866 ze względu na konieczność jakiegobądź załatwienia tej sprawy, byle rzecz skończyć i przyjść do objęcia w zarząd dróg obwodowych, to jakiż motyw, jakież usprawiedliwienie znachodzi ona w 1884 roku?

Wierząc w lepszą przyszłość, chociaż marzyć nam wolno, że przyjdziemy z czasem do zlania administracji gminy i obszaru dworskiego w jedną organiczną całość, a takiemi postanowieniami coraz większy tworzymy przedział, zamiast go usuwać.

A w Radach powiatowych ileż to powstanie zamętu, procesów szacunkowych, pisaniny, rekursów, zażaleń. Dlatego, wys. Izbo, mimo wszystkich innych postanowień w tej ustawie bardzo dobrych, praktycznych, dających jeśli nie pewność, to uzasadnioną nadzieję poprawy naszych komunikacyj, mimo że postanowienia te są jednobrzmiące, tak we wnioskach większości komisji, jak i mniejszości, dla tych postanowień, o których mówię, zawartych w §. 12., obawiam się projektu mniejszości!

Twierdzę jednak z naciskiem, że postanowienia administracyjne i wszelkie inne w obydwóch projektach jednakowe, stanowią bardzo ważny i dodatni postęp w sprawie reformy w ogóle.

Mimo to sądzę, że jeśli projekt komisji nie uzyska aprobaty tej wys. Izby, czy nie lepiej może porzucić i projekt mniejszości, i jeszcze raz jeden wstrzymać ostateczne załatwienie tej ważnej sprawy. Niech się nad obydwoma zasadami wyrobi opinja więcej jeszcze, pewniejsza siebie, śmielsza.

Tymczasem oddając to ważne pytanie pod rozwagę wys. Izby, proszę, żeby raczyła za podstawę obrad szczegółowych wziąć wnioski komisji. (*Brawa i oklaski*).

KRONIKA.

Lwów dnia 28. października.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz wyjechał wczoraj wieczorem na 3 dni do Sambora. — Emilja z Blaimów Kövess, żona b. dyrektora fundacji Skarbkowskiej, zmarła d. 27. bm. po długich cierpieniach w 54 roku życia. — Ks. Manswet Rowecki, Paulin na Jasnej Górze w Częstochowie, bibljotekarz klasztorny, rodem z Księstwa Poznańskiego, zmarł dnia 6. bm. w Częstochowie w wieku lat 50.

Kalendarz. Środa (29): Narcyza B. — Damelita. Wschód słońca o godz. 6. min. 47, zachód o godz. 4 min. 38.

Kalendarzyk myśliwski. W październiku wolno polować: na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności; dalej na zające, borsuki, lisy, jelenie i kozły.

Zarząd Muzeum im. Dzieduszyckich zawiadamia: „Z powodu ustawiania nowych szaf w dziale ornitologicznym, Muzeum zamknięte aż do ogłoszenia."

„Harmonja" Na wczorajszej sesji uchwalił Wydział kraj. udzielić „Harmonji" tytułem jednorazowej subwencji kwotę 400 złr.

Deputacja rękodzielnicza, złożona z 26 reprezentantów niektórych korporacyj rzemieślniczych, była onegdaj w południe u p. marszałka dra Zyblikiewicza, aby na jego ręce złożyć dla Sejmu podziękowanie, iż tenże uchwalił kwotę 80.000 złr. na cele podniesienia przemysłu krajowego.

„Alliance Israelite" o galic. chajderach. *Alliance Israelite* wysłała przed kilkoma tygodniami swego sekretarza dr. Friedländera, jako delegata do Galicji, ażeby zbadał stosunki co do uczącej się młodzieży żydowskiej i zdał o tem sprawę. Sprawozdanie dr. Friedländera jest już ułożone, i obejmuje szereg wniosków w celu podniesienia oświaty młodzieży żydowskiej w kraju naszym. Między innemi zawiera to sprawozdanie opis tak zw. chajderów, z którego jeden ustęp przytaczamy: „Chajder jest gniazdem nędzy. Tutaj do dziś dnia większa połowa żydowskich dzieci karłowacieje umysłowo i fizycznie, niedołężnieje do wszelkiej pracy. W czwartym, najpóźniej w piątym roku życia będące dziecko żydowskie, idzie do tej katowni, gdzie przeszło dziesięć godzin dziennie w atmosferze urągającej wszelkiemu opisowi, maltretowane bywa bez przestanku ślęczeniem nad jednym i tym samym przedmiotem. W wąskim, brudnym, ciężkiem powietrzem zapełnionym pokoiku siedzą i stoją dzieci w liczbie 60 do 80 — podzielone na cztery grupy. Okropny, dziki wrzask napełnia izbę. Nauczyciele i uczniowie przedstawiają jeden, a równie okropny obraz nędzy i zaniedbania. Jedni i drudzy obdarci, często w pół nadzy, a z reguły prawie bez obuwia. Nauczyciele uzbrojeni laskami i fajkami, krzyczą niemiłosiernie, i napełniają atmosferę kłębami dymu. W sąsiedniej kuchence siedzi znowu gromada młodziutkich dziewczątek, ślęcząc nad nauką hebrajskiego języka. W kuchni bowiem znajduje się chajder dla dziewcząt".

„Rodzina." Dnia 26. bm. zawiązaną została w Krakowie pod przewodnictwem p. Stanisława hr. Mieroszowskiego filja Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina."

Do zarządu weszli pp.: Konstanty hr. Rey, jako prezes, Józef Grychowski, jako wiceprezes, Leon Tęczyński, jako sekretarz; zaś do Wydziału pp.: Franciszek Głuszek i Adam Łubkowski, wreszcie delegat do Rady nadzorczej p. Stanisław hr. Mieroszewski.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Ks. Ignacy Pogonowski, dyrektor zakładu głuchoniemych, mianowany został koop. przy kościele św. Antoniego we Lwowie.

Dyecezja przemyska. Ks. Franc. Majcher otrzymał prezentę na probostwo w Chmielniku. — Przeniesieni: Ks. T. Błachut na koop. do Drohobycza, a ks. M. Sos z Drohobycza do Czukwi.

Dyecezja krakowska. Przeniesieni: ks. Jan Miałowski, spow. PP. Wizytek, na spow. do kościoła P. M. w Krakowie; ks. P. Drzewicki do Chrzanowa, ks. Jan Filar z Chrzanowa do Choczni i ks. Hip Baran, wik. w Tenczynku, do Radoczy (z powodu choroby miejscowego proboszcza).

Wyścigi myśliwskie postanowili urządzać każdej soboty oficerowie tutejszego pułku artylerji. Pierwszy wyścig odbył się w ubiegłą sobotę z Janowskiego, przez Brzuchowice, na Hołosko. Brało w nim udział 44ch oficerów.

Kradzież dzieł Katyliny. Według wiadomości policyjnej, umieszczonej w jednym z tutejszych dzienników, skradziono w tych dniach „dzieła Cicerona i Katyliny." Z prawdziwem ubolewaniem zwracamy na tę stratę uwagę znawców i miłośników literatury starożytnego Rzymu. Że nie odszuka jej policja lwowska, o tem można być przekonanym.

W sprawie p. Mehoffera donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, że najwyższy Trybunał zniósł wyrok lwowskiego Trybunału karnego, jak wiadomo, uwalniający p. Mehoffera od inkryminowanej mu zbrodni z § 104 u. k., i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Stowarzyszenie „Szomer Izrael" obchodziło d. 24. bm. stuletnią rocznicę urodzin sławnego filantropa londyńskiego, Mojżesza Mntefiore. Prezes tego Stowarzyszenia, dr E. Byk, zagaił uroczystość przemową, w której porównał stan i sytuację żydów przed wiekami z czasami dzisiejszemi, a powołując się na żywot Montefiorego, zakończył postawieniem tezy, że można być dobrym Polakiem, Francuzem, Niemcem itd., a mimo to zarazem nie sprzeniewierzać się religji praojców. Po kantacie skomponowanej i odśpiewanej przez kantora Darewskiego, zabrał głos rabin Löwenstein i ze zwykłą mu swadą oratorską skreślił życiorys Montefiorego i jego liczne zasługi około ludzkości w ogóle, a żydów w szczególności.

Bankiet. Z inicjatywy obywatelstwa ziemskiego, powiatu lwowskiego, odbył się we Lwowie w sobotę bankiet na cześć p. Pawła Kosińskiego, radcy Namiestnictwa i starosty lwowskiego, kawalera orderu żelaznej korony III. klasy i honorowego obywatela miasta Nowego Sącza, z powodu ukończonej 40-letniej służby państwowej. Bankiet zaszczycili swoją obecnością między innymi: namiestnik p. Filip Zaleski; zastępca marszałka krajowego, p. O. Pietruski; marszałek Rady powiatowej, p. D. Abrahamowicz; członek Wydziału krajowego, dr. Wereszczyński; prawie wszyscy członkowie lwowskiej Rady powiatowej, a dalej reprezentanci duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych.

P. Henryk Walter, starszy komisarz górniczy wysłany ze strony Banku dla krajów koronnych, bawi obecnie w Krymie, gdzie zajmuje się badaniem pod względem geologicznym okolic słynnych eksploatacją nafty. Spostrzeżenia na tem polu takiego znawcy, jakim jest p. Walter, dostarczą niewątpliwie, jak pisze słusznie *Gazeta Lwowska*, wiele danych nie tylko dla geologji, lecz i dla naszego górnictwa naftowego nader ważnych, rozjaśnią mianowicie kwestję, o ile produkcja ropy w tych okolicach zagrażać może naszemu przemysłowi i co czynić wypada, by uniknąć złych skutków konkurencji z tej strony. P. Walter następnie zwidzi okolice nafciane nad morzem Kaspijskiem położone, i zamierza wyniki swych badań ogłosić publicznie.

Mianowania. Rada szkolna kraj. mianowała nauczyciela Fr. Tułeckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zasowie, a nauczyciela Jana Łukowskiego rzeczywistym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Bochni.

Przywilej. Według reskryptu Ministerstwa ha[...] została zapłata taksy na rok trzeci za udzielo[...] Feliksowi Ładzie Pietrzyckiemu 3. lutego 1883 w[...] łączny przywilej na właściwe przyrządy do pale[...] tytoniu, zarejestrowaną.

Statystyka pocztowa. We wrześniu podano [...] Lwowie 246.712 listów prywatnych niepoleconych (między temi 9653 do adresatów w miejscu); 61.[...] kart korespondencyjnych; 10 926 posyłek pod o[...]ską; 8146 posyłek z próbkami; 72 326 egzempla[...] gazet; 77.156 listów urzędowych; 35.234 lis[...] poleconych; 8926 przekazów na kwotę 319.902 [...] 73 ct.; 71.987 posyłek wartościowych (między t[...] 10 831 za pobraniem w kwocie 111.796 złr. 81 [...]). Ogółem 592.755 posyłek, zatem o 2671 więcej [...] we wrześniu 1883 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 141.512 listó[...]watnych niepoleconych, 58.722 kart korespondencyj[...]nych; 9145 posyłek pod opaską; 5754 pos[...] z próbkami; 35.226 egzemplarzy gazet; 33[...] listów urzędowych; 34.958 listów poleconych; 19[...] przekazów na kwotę 350.640 złr. 98½ ct.; 38[...] posyłek wartościowych (między temi 8575 za po[...]niem w kwocie 38.574 złr. 86 ct.). Ogółem 375[...] przesyłek, zatem o 1695 więcej jak we wrześniu 1[...]

Sprostowanie. Od p. Juljusza Mikolasza ot[...]mujemy następujące pismo: W kronice nr. 246 z[...]duje się wzmianka, jakoby już teraz w moim [...]kładzie wyrabiano „starkę" za pomocą elekt[...] Dotychczas siły tej używam tylko do oświetl[...] W celu czyszczenia alkoholu i robienia starych [...]dek, win i t. p. za pomocą tej siły, odbywają [...] dopiero próby, które jednak dotychczas do odpowie[...] rezultatów nie doprowadziły.

Złodziej kieszonkowy, Seweryn Stefano[...] przytrzymany na jarmarku w Żółkwi z dwoma t[...]rzyszami, za kradzieże, po wyłamaniu muru z[...] dnia 19. b. m. z tamtejszych aresztów miejsk[...] przybył do Lwowa. Wczoraj w południe areszto[...] go w kościele OO. Bernardynów za kradzieże; [...]leziono przy nim cztery sakiewki. Złoczyńca st[...] organom władzy policyjnej zuchwały opór.

Wyrzuty sumienia skłoniły parobka Mi[...] Masiuka, rodem z Smolina, pow. rawskiego, licz[...] lat 26, do przyznania się, że przed sześciu tyg[...]mi podpalił z zemsty chałupę swego chlebod[...] kolonisty Ludwika Udricha w Smolisie, który z [...] powodu utracił całe mienie. Zbrodniarza skrus[...] odstawiono do tutejszego sądu karnego.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 27. [...] Skradziono panu W. H. palto zimowe, 2 prześcieradła, kapelusz i książkę o logarytmach wart. 12 zł., p. A. D. kupcowi z Bóbrki z wozu za rogatką Sichowską paczkę skór wart. 24 zł., a panu M. O 2 letnie i jedną zimową wart. 14 złr. — Pani K. zgubiła bardzo kosztowną złotą broszę z dużym szafirem okrągłym, a obok tegoż 2 złote blaszki, w których osadzone są po 12 do 14 brylancików. Rzetelny znalazca otrzyma w dyrekcji policji sowite wynagrodzenie. — Znaleziono świadectwa służbowe Antoniego Machonia.

Kraków 27. października. W skutek rezygnacji prezydenta miasta dr. Weigla, złożonej na ręce p. Baranowskiego, jako najstarszego wiekiem radcy, zaprasza tenże radców miasta na posiedzenie tajne Rady, dnia 30 bm., tj. we czwartek o godz. 6. po południu odbyć się mające.

Delegatem Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z okręgu wyborczego Jasło-Krosno-Gorlice, w miejsce zmarłego śp. Kobuszowskiego, wybranym został w Jaśle dnia 24. bm. Franciszek hr. Mycielski z Wiśniowej.

Stowarzyszenie tutejszych blacharzy dostarczyło w sobotę, według umowy, 150 latarń. Latarnie te rozpoczęto już wczoraj przytwierdzać. Liczba lamp naftowych dojdzie do 500 w miejsce dotychczasowych 483 gazowych. Oświetlenie naftą rozpocznie się od północy d. 31. października. Zanotować musimy, że p. Franciszek Józef dw. im. Zifferer wniósł do Rady miejskiej podanie, w którem się obowiązuje oświetlić elektrycznie cały Rynek w przeciągu 14 dni. Żąda on zwrotu połowy kosztów, a jako motora wytwarzającego światło elektryczne, chce użyć siły wody z Królewskich i Dolnych Młynów.

Ogólne doroczne posiedzenie gremium aptekarzy Galicji zachodniej, odbyło się w sobotę d. 25. bm. o godz. 4. po południu w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i przyjęciu sprawozdania Zarządu z czynności za rok ubiegły, wybrano komisję egzaminacyjną na przeciąg jednego roku. Do komisji tej weszli pp: Fortunat Gralewski, Adolf Siedlecki i Ernest Sztokmar.

Przed dwoma tygodniami wezwani zostali do Wiednia wyżsi urzędnicy techniczni kolei Północnej i kolei Karola Ludwika, celem dania opinji, czy możliwem jest, aby pociągi kolei Transwersalnej zajeżdżały do dworca krakowskiego. Kolej Północna nie stawia żadnych przeszkód, a spodziewać się należy, że w krótkim czasie usunięte zostaną trudności ze strony kolei Karola Ludwika. W ten sposób do odjeżdżających i przybywających do Krakowa 24 pociągów osobowych na dobę, przybędą jeszcze cztery kolei Transwersalnej. Stać się ma także zadość dawno już wyrażonemu życzeniu, aby otwartą została druga kasa kolejowa, co przeprowadzonem ma być w ten sposób, że kasa dla kolei państwowych będzie sprzedawała w porze letniej bilety dla jadących klasą III, a dotychczasowa kasa dla pasażerów I. i II. klasy.

Z Cieszyna. Z końcem zeszłego miesiąca, pisze *Gwiazdka Cieszyńska*, został drugi most żelaznej konstrukcji w cieszyńskim powiecie drogowym, przy wielkim młynie na Przykopie, do publicznego użytku oddany. Przez rozszerzenie tego mostu została nie tylko przeszkoda w komunikacji na tem miejscu szczególnie dla przewozu długich drzew usuniętą, ale również upiększono plac ten przez podźwignięcie drogi przed tym mostem. W niedzielę 26. bm. o godz. 2 po południu będzie znów trzeci most żelaznej konstrukcji „na Balinie", w Błogocicach, przy Cieszynie, przez rzekę Olzę prowadzący, obciążanym i do publicznego użytku oddanym. Jest to budowa wspaniała i dotąd na Szląsku w tych rozmiarach jedyna. Długość tego mostu wynosi 32 metrów, bez jakiegokolwiek pośredniego filara, tak, iż cała ta budowa z brzegu na brzeg niby w powietrzu wisi. Ciężkość ładunku, który można śmiało przezeń przewozić, wynosi 80 cetnarów metr., czyli 160 cetn. cłowych. Obciążonym będzie przy próbie, robionej przez komisję sprawdzającą, podwójnym ciężarem, pod którym nie powinien się ugiąć. Projekt tego mostu wypracował inżynier cywilny, p. Kohut, a arcyksiążęcy zakład mostowy w Lipinie przeprowadził szczegółową żelazną konstrukcję, wynoszącą 610 cetn. met. żelaza. Obmurowanie brzegów pod tym mostem jest z ciosowego kamienia na cemencie, przez kamieniarza Winc. Lachetę z Wendryni, pod nadzorem inżyniera kolei Koszycko-Bogumińskiej, p. Stefala, pięknie zbudowane. Koszta tej budowy wynoszą razem 13,000 zł.

[...]ar-

[...] komitet [...] zagranicy do W[...]

Dyrektorem drogi demblinsko-[...] nowany został inżynier komunikacji, p. [...] Alfred, dotychczasowy inspektor rządowy tejże kolei.

Na mocy odnośnego rozporządzenia zaprowadzone na niektórych traktach pocztowych dzwonki, w miejsce trąbek, obecnie z użycia wycofane zostały, i nadal polecono używanie trąbek, jako więcej odpowiadających swojemu celowi.

Wiedeń 27. października. Dwie zbrodnie, olbrzymia defraudacja i morderstwo okrutne, zaalarmowały w tych dniach całe miasto. Co do pierwszej, rzecz przedstawia się w ten sposób: Niejaki Deibele był długie lata kasjerem u Lobmeiera i grając wysoko na małej loterji liczbowej, sprzeniewierzył kwotę 100 tysięcy gld. Nie mogąc się doczekać wygranej, umknął z Wiednia i dotychczas nie został schwytany. W kasie znaleziono kwit dwóch prawdopodobnych wspólników jego: dr. Hebentanza i asystenta rachunkowego Lenika, którzy pobrali od niego znaczne kwoty tytułem pożyczki, w tym zapewne celu, aby defraudacji nie denuncjowali. Hebentanz np. wziął około 20,000 zł., a Lenik 3000 zł. Obudwu aresztowano. Jak to zwykle bywa, nieuczciwemu kasjerowi uśmiechnęła się fortuna dopiero w chwili, gdy był już daleko od Wiednia i korzystać z niej nie mógł. Mianowicie wygrał na pragskiem ciągnieniu kwotę 9100 zł., postawiwszy na jedno exstratto 650 zł. Oczywiście Lobmeier położył natychmiast kondykt swój na tę wygranę.

Drugą zbrodnią sensacyjną jest rabunek i morderstwo popełnione onegdaj wieczorem na niejakim Antonim Köstlerze, właścicielu realności przy Schäfergasse. Köstler skutkiem ciężkich ran umarł wczoraj po południu, zabójcy nie zdołała jednak policja pochwycić do tej chwili. Atoli jest już na jego tropie, odszukano bowiem u pewnego tandeciarza na

Wiedeniu zegarek, będący własnością Köstlera, i tandeciarz podał dokładny rysopis nieznajomego, który sprzedał ów zegarek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczoraj wznowiono pięcioaktowy dramat Jerzego Ohneta: „Sergiusz Panin." Krytyczny rozbiór ze szczegółowem podniesieniem wszystkich zalet tej sztuki, a zarazem z zaznaczeniem pewnych jej wad zwłaszcza pod względem zakreślenia i przeprowadzenia charakterów głównych postaci dramatu, podały już w właściwym czasie nasze dzienniki. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że sąd ich o Ohnecie wypadłby był daleko ostrzej, gdyby równocześnie wypadło im składać sprawozdania i z „Sergiusza Panina" i z „Właściciela Kuźnic". Wszakże książę w tej i samej sztuce, to przecie jedna i ta sama postać. A „Filip Derblay" czyż nie przypomina „Cayrola" nietylko w głównych zarysach swojego charakteru, ale i rozwoju tegoż? A temat: kojarzenie par dla interesu; wydawanie panien za mąż bez miłości. Czyż nie ten sam w jednej i drugiej sztuce? Z tego bliskiego pokrewieństwa treści i głównych postaci w obu sztukach wyrodziło się równie bliskie pokrewieństwo, a nawet prawie tożsamość sytuacyj: jak np. w scenie pomiędzy Cayrolem i Jonną de Cernay w „Sergiuszu Paninie", a pomiędzy Filipem Derblayem i Anną w „Właścicielu Kuźnic". Niemniej przeto jeden i drugi dramat, wzięty każdy osobno, celuje niezaprzeczenie scenicznemi zaletami i jako taki jest ozdobą każdego starannie dobranego repertoaru.

Wczorajsze wznowienie przedstawienia pociągnęło za sobą — jak nam powiadano, bo dawnej obsady nie znamy — niemal zupełną zmianę ról.

Pierwszeństwo należy się paniom: Aszpergerowej, Nowakowskiej i Stachowiczównej, które stworzyły prawdziwie artystyczne trio.

Rola tytułowa spoczęła w nowej obsadzie w rękach p. Lubicza. Na innych scenach grywa ją albo bohater albo kochanek dramatyczny, nigdy zaś *bonvivant*, lub *causeur*, w których to rodzajach odznacza się głównie talent p. Lubicza.

Rola drugiego bohatera, w tym podwójnym dramacie jakim jest „Sergiusz Panin" rola Cayrola, wyszła w interpretacji p. Żelazowskiego wybitnie jednolicie. Za główną zaletę poczytujemy, że się artysta ustrzegł — nie tylko to sama sztuka pozwala — sentymentalizmu z „Właściciela Kuźnic". Pokonanie nastręczającego się samo przez się analogii i uplastycznienie osobnej indywidualności, nastręczało nie mało trudności, które p. Z. z powodzeniem pokonał.

Do tonu całości wielce udatnego przedstawienia dostrajali się harmonijnie w rolach epizodycznych pp. Fiszer, Walewski, Kwieciński i Siemaszko.

Panie Aszpergerowa, Nowakowska, Stachowiczówna i Kowalska olśniewały bogatą i gustowną toaletą. *(d)*

* Dziś we wtorek dnia 28. października: „Donna Juanita" opera komiczna w 3 aktach Fr. Souppé'go.

Opera. Przedstawienia rozpoczną się, jak wiadomo, 4 listopada. Pierwszą operą, jaką w tym sezonie usłyszeć mamy, będzie „Trubadur." P. Jeronim (bas) i Saparak (baryton), przybyli już do Lwowa, a temi dniami spodziewane są obie zaangażowane śpiewaczki sopranowe i tenor Villa.

Dowiadujemy się że pani Wilt i pani Fohrström, którą ostatnio porównują krytycy berlińscy z Patti i Gerster, dadzą się słyszeć publiczności lwowskiej w występach gościnnych. Również nie ... zupełnie należy usłyszenia naszego sławnego Mierzwińskiego.

Helena Modrzejewska przybyła do Warszawy dla wystąpienia w koncercie na rzecz studentów instytutu nowo aleksandryjskiego (Puławskiego). Znakomita artystka zawarła układy z Dyrekcją teatrów warszawskich o 15 gościnnych występów. Między innemi wystąpi w rolach: „Marji Stuart", „Odecie", „Norze" i „Damie kameljowej".

Józef Rychter przybył do Warszawy na kilka gościnnych występów w Teatrze Rozmaitości. Pierwszy raz wystąpi w „Zemście".

Marcelina Kochańska śpiewała na koncercie w Paryżu arję z „Łucji" z olbrzymim powodzeniem. Według doniesień francuskich dzienników, jest ona wznowienia tryumfu ... tak pełne i okrągłe jak z pięknej śpiewaczki. Nie wyjmując nawet Patti, żadna ze śpiewaczek pierwszorzędnych nie potrafi tak wykonać sceny obłąkania z „Łucji" jak pani Kochańska, zapewniają pisma francuskie. Bacon opery włoskiej w Paryżu rozpocząć się dnia 25. b. m. „Łucją z Lammermoor" z panią Kochańską w roli tytułowej.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo Tatrzańskie. Zarząd oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie odbędzie V. zwyczajne posiedzenie we środę dnia 29. bm. o godz. 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa pedagogicznego (ul. Pańska l. 9). Porządek dzienny: 1. Zagajenie; 2. odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 3. sprawozdanie sekretarza i polskie i pisarzy ... 4. sprawa szosowych biletów kolejowych t. zw. „tour et retour-karte"; 5. sprawa wydania *Przewodnika do wschodnich Karpat*; 6. sprawa zapobieżenia niszczeniu lasów górskich w Karpatach; 7. wnioski.

Walne zgromadzenie Oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 1 listopada br. w sali fizyki ck. wyższej szkoły realnej o godzinie 10 przed południem. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu, stanu kasy i biblioteki. 3. Odczyt p. dyrektora Kowalskiego: „Stanisław Konarski jako pedagog i filantrop." 4. P. Andrzej Röhring objaśni Hambocka modele do uszlachetnienia owoców, wydane nakładem Towarzystwa pedagogicznego. 5. Wnioski członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Transwersalnej. Celem obsadzenia przestrzeni Nowy Sącz Żywiec i Stanisławów-Husiatyn, jako też uzupełnienia personalu na stacjach poprzednio otwartych, przyjęła jeneralna dyrekcja kolei państwowych 34 urzędników z kolei Karola Ludwika, a 17 z kolei Czerniowieckiej; dyrekcja ruchu zaś przyjęła na posady około 150 osób, częściowo z uczniów szkół kolejowych, częściowo zaś zupełnie nowych, którzy już obecnie rozdzieleni po stacjach, do służby kolejowej się zaprawiają.

Dowiadujemy się również, że ilość nowo przyjętych urzędników, nie wystarcza, by zapełnić wszystkie posady i dlatego ze zachodniej części kolei państwowych przyjdzie znów kilkunastu urzędników przeniesionych być ma do Galicji. Są to przeważnie Niemcy, lub zniemczeni Czesi, a więc system praktykowany przy obsadzeniu przestrzeni Oświęcim-Podgórze i Grybów-Zagórz powtórzy się ponownie.

Nadmienić tu należy, że wszyscy ci cudzoziemcy są szczególnie protegowani. Już z góry dyrekcja jeneralna poprzeznaczała dla nich stacje lub zajęcia w dyrekcjach ruchu, które są według ... uznane za najlepsze.

Jeneralna dyrekcja nie znając dokładnie potrzeb i stosunków urzędników, ... zbyt często urzędników krajowych ... ich najtrudniejszemi okolicznościami od ich kilkunastu w stacjach, a nie dopuszcza ... do służby na kolei cesarz. Elżbiety, Rudolfa lub zachodniej, obecnie co lepsze stacje lub posady w biurach dyrekcyjnych zająć mają. Wiemy np. o wypadkach, gdzie urzędnicy krajowi mając już dorosłe dzieci i chcąc je kształcić, prosili o przeniesienie do dyrekcji ruchu, by w mieście większem dokończyć wychowania dzieci. Atoli prośby ich nie znalazły posłuchu ani w dyrekcji jeneralnej, ani w dyrekcji ruchu. Są także i tacy, którzy nabawiwszy się słabości długotrwałej przy wykonywaniu służby, nie mogą wyprosić sobie miejsca w Krakowie lub Lwowie, aby pod okiem lekarzy specjalistów leczyć się i korzystać z zakładów wielkomiejskich. Słuszną i sprawiedliwą byłoby rzeczą, by te sprawiedliwe prośby uwzględniano i nie pomijano ich jedynie dlatego, aby dogodzić przybyszom, którzy ostatecznie i pod względem służbowym zasług nie mają.

Cholera.

[Telegramy.]

Rzym 27. października. *(Urzęd.)* Przedwczoraj zachorowało we Włoszech 90 osób na cholerę, a umarło 34; z liczby tej przypada na Neapol 17 chorych, a 9 zmarłych.

Rzym 28. października. *(Urzęd.)*. Wczoraj było ogółem 21 wypadków śmierci na cholerę. Z tych przypada na Neapol 6.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. października.

Siedmiu właścicieli galicyjskich wniosło za pośrednictwem Namiestnictwa petycję do Rządu, w której żądają, wskazując na coraz liczniejsze przechodzenie własności gruntowej na niekatolików — zmiany ustawy z dnia 7. maja 1874 w tym kierunku, aby osoby posiadające majątek w parafii, choć by tam nie mieszkały, zmuszone były do prestacji na cele kościelne odpowiedniego wyznania.

Ukazała się w Wiedniu staraniem redakcji pisma *Correspondenzblatt f. d. k. Kl.* petycja, którą kler zamierza wnieść do Rady państwa. Petycja ta domaga się od Rady państwa spiesznego załatwienia sprawy kongruy.

Czytamy w *Czasie*: W nrze 247. *Czasu* z soboty 25. b. m. znajdował się telegram z daty: Wiedeń 24. b. m., który ukazał się jednocześnie w innych dziennikach monarchii, a donoszący, że minister skarbu zażąda z chwilą zebrania się Rady państwa kredytu w kwocie 650,000 złr. na budowę linii kolejowej, łączącej Kraków z koleją transwersalną pod Łagiewnikami. Wiadomość ta, która wzięła początek w wiedeńskich publikacjach, jest z gruntu nieprawdziwą. ... nikt nawet przez myśl nie przeszło.

Z delegatów Izby deputowanych zrezygnowało ... dotąd trzech, tj. pp. Coronini, dr. Grocholski i Hausner, których miejsce zajmą: Valussi, Madeyski i Ofner.

Wspólny budżet monarchii wykazuje w wydatkach brutto 119,453.510 złr., czyli o 1,200.644 więcej, niż w roku bieżącym, w dochodach 3,155.910 złr., czyli o 19 866 złr. więcej niż w roku bieżącym. Wydatek netto wynosi przeto kwotę 116,297 600 złr., czyli o 1,180.778 więcej, jak w r. 1884. Do tego należy doliczyć budżet okupacyjny w kwocie 6,360.000 złr., czyli o 837.000 więcej. Ogółem przeto wydatki netto wynoszą 122,657.000 złr., czyli o 343.778 złr. więcej.

Na dalsze ufortyfikowanie Przemyśla preliminowano 1,220.000 zł., a na obwarowanie Krakowa milion zł.

O opróżnioną posadę konsula hiszpańskiego w Wiedniu po ustąpieniu barona Erlangera ubiega się nie mniej jak dwunastu bankierów.

W czeskich kołach na Morawie panuje wielkie oburzenie przeciw namiestnikowi hr. Schönbornowi z powodu jego bezwzględnego postępowania przy złożeniu komisji do przeprowadzenia wyborów z bernbeńskiej Izby handlowej. Przewodniczącym tej komisji jest mianowany przez Ministerstwo handlu radca Namiestnictwa Schröter, dla Czechów źle usposobiony. W skład komisji powołał namiestnik tylko jednego i to nadzwyczajnej umiarkowanego Czecha, a pozostałych Niemców.

Dorocznie zebranie Towarzystwa niemieckiego w Bernie odbyło się tym razem w Znaim. Referat polityczny wygłosił poseł do Rady państwa dr. Weeber. Co ten referat zawierał, nie trudno odgadnąć: ataki na Rząd i większość parlamentarną, a wynieść ... klęsk, które dotykają niemiecką narodowość. Mowca starał się wykazać, że ... przez ... wskazania pokojowego w polityce polityka rządowa na polu ekonomicznem, finansowem i narodowem. Powodem tego mają być te koncesje, jakie rząd musi robić prawicy, a raczej jej poszczególnym frakcjom, które nie mają jednolitego programu. Mowca skończył szumnym frazesem zapożyczonym od Grillparzera: „W naszym obozie jest Austrja." Przyjęto rezolucję potwierdzającą politykę zjednoczonej lewicy, i wzywającą Niemców do wytrwania, zgody, wytrwania na tem stanowisku itp.

Z Peszcu donoszą, że ze strony członków austrjackiej Izby panów zgłoszono dotychczas trzy rezygnacje. W miejsce ustępujących posłów należy zatem tyle nowych członków wybrać. ... w którem zgłaszałyby się zastępcy, powołanie jednak na 10 ... zastępców, wybranych przez Izbę wyższą, 4-ch nie chce ... wybranych ... zastępców.

Izba niższa Sejmu węgierskiego przyjęła, jak nam donoszą, wczorajszy telegram, ustawę o sądach *judex curiae*. Ustawa ta oddziela od godności *judex curiae* urząd prezydenta najwyższego Trybunału. Ponieważ ustawa nie natrafi zapewne i w Izbie wyższej na zasadnicze przeszkody, można się spodziewać, że na ... nowego barona Sennyeya na *judex curiae* nastąpi wkrótce po zamknięciu Sejmu.

Dziennik *Moniteur* donosi o obecnem przesileniu ministerjalnem, że B e r n a e r t natrafia przy złożeniu nowego gabinetu na liczne przeszkody, albowiem ani niezawisły poseł z Brukseli, ani z Antwerpji nie mogą przyjąć mandatu musieliby się bowiem poddać nowemu wyborowi. Nowe Ministerstwo będzie w każdym razie konserwatywne i utrzyma w całej pełni świeżo uchwaloną ustawę szkolną.

Z Brukseli donoszą o nowym składzie gabinetu, który został przedłożony królowi przez Bernaerta i który może z pewnością liczyć na zatwierdzenie królewskie. Opuszczono w nim p. Malou i innych skrajnych klerykałów, wprowadzając na ich miejsce żywioły umiarkowane.

Senat francuski obradował w piątek dalej nad ustawą o recydywistach. Przy artykule I. przemawiał raz jeszcze Berenger przeciw całemu projektowi, nazywając go nieludzkim, niepraktycznym i zbyt kosztownym. Sprawozdawca Verminac bronił projektu, wykazywał jego potrzeby tem, iż od r. 1830 liczba zbrodniarzy podniosła się ze 40.000 na 150.000, i że w tym samym czasie podwoiła się liczba recydywistów. Schölcher mówił przeciw projektowi, ponieważ wszystkie kolonje protestują przeciw przesyłaniu im zbrodniarzy. Podsekretarz stanu Faure, zrobił uwagę, iż jedna piąta część zbrodniarzy wysłaną być ma do Nowej Kaledonji, a reszta do Gujany. Admirał Fourrichon, który był gubernatorem w Gujanie, sprzeciwiał się projektowi z powodu grasującej tam żółtej febry. Dalsze obrady odroczono.

W kwestji brunświckiej przedłożono Radzie związkowej pismo kanclerza z d. 23. b. m., które w imieniu cesarza stawia wniosek uznania ustanowionych przez brunświcką Radę rejencyjną pełnomocników do Rady związkowej jako reprezentantów Brunświku. Zarazem oświadcza ks. Bismark, że cesarz będzie wykonywał przez czas rejencji wojskowe prawa księcia brunświckiego. Prasa niemiecka nie bardzo serjo traktuje patent ks. Kumberlandzkiego. Jedyna *Germania* wstępuje w szranki za prawami syna króla Jerzego. Rządowa prasa niemiecka, a szczególnie pruska, kategorycznie oświadczają, że ks. Kumberlandzki niezdolnym jest do zasiadania na jednym z tronów niemieckich.

Szwajcarska Rada związkowa ustanowiła już budżet na rok 1885, według którego ma wynosić przychód 45,972.000 frnk., rozchód zaś 46,050.000 franków; deficyt wynosi zatem 78.000 franków. Głównem źródłem dochodów są cła, poczty i telegrafy, które przynoszą sumę 19,715.000 franków. Największe wydatki przypadają na oddział wojskowy w kwocie 17.530.322 i na administrację pocztową w sumie 14,615.000 franków.

Pol. Corr. donosi z Londynu, że w Foreign Office panuje zupełne zadowolenie z rokowań z Niemcami w sprawie konferencji. Pryncypalną na razie kwestją odnośnych wynurzeń jest ukształtowanie stosunków nad rzeką Niger, nad której brzegami założyli kupcy nader bogate kolonie. Kolonie te powstają pod pewnego rodzaju protektoratem Anglii. Otóż Anglia życzy sobie utrzymać nadal ten protektorat z wyłączeniem wpływu innych mocarstw. Ks. B i s m a r k miał przyrzec pośrednictwo swoje w tym względzie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Rzeszów 28. października. Walka wyborcza przybrała ogromne rozmiary. Z tego powodu radca H a n a s i e w i c z zrzekł się kandydatury, prosząc wyborców, aby swe głosy oddali drowi R o s z k o w s k i e m u. Mimo to większa część wyborców postanowiła głosować na radcę p. Hanasiewicza. Ze względu, że p. B a r t o s z e w s k i postawił swą kandydaturę w Jarosławiu, gdzie p. Roszkowski nie ma żadnego poparcia, można się jutro spodziewać ściślejszego wyboru pomiędzy pp. Hanasiewiczem i Bartoszewskim.

Buda-Peszt 28. października. C z e r k a w s k i wybrany referentem budżetu nadzwyczajnych wydatków wojskowych.

Petersburg 28. października. *Graždanin* donosi o uwięzieniu wybitnego nihilisty, który brał udział w zamordowaniu S u d e j k i n a.

(D.) **Wiedeń** 28. października. Profesor matematyki na uniwersytecie krakowskim, dr. M e r t e n s, został w tym samym charakterze przeniesiony do politechniki w Gracu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. października. *Polit. Corresp* donosi z Niszu pod datą dzisiejszą: Ludność albańska w Vales podniosła bunt. Rokoszanie zrabowali i obrócili w perzynę trzy wsie i wymordowali mieszkańców.

Wiedeń 28. października. W rzędzie przedłożeń w sprawach wspólnych znajduje się e x p o s é odnoszące się do zaprowadzenia nowego systemu pensyj władz konsularnych. Na ten cel preliminowano na drugą połowę roku przyszłego 27.837 zł.

Ogół wydatków w budżecie Ministerstwa wojny, wynosi w porównaniu z rokiem 1884-tym o 163 027 złr. mniej; w budżecie marynarki mniej o 1,305.659 złr. Kredyt okupacyjny zwiększony o 837.000 złr. Budżet Bośnii wykazuje nadwyżkę w kwocie 65.353 złr.

Buda-Peszt 28. października. Austrjacka delegacja wybrała br. C e s c h i'ego wiceprezesem komisji budżetowej i petycyjnej. Prezydent oświadcza, że cesarz przyjmie delegacje jutro w południe. Zastępcą ministra spraw zagranicznych będzie S z ö g e n y i i T e r c h e n b e r g; ministra skarbu szef sekcji M e r e y i radcy dworu S z e t g y ö r g y i i K o m a r e k. Do pośredniczenia z ministerstwem powołano radcę sekcyjnego K u h n a. Komisja budżetowa wybrała F a l k e n h a y n a przewodnicz., a D u m b ę tegoż zastępcą. Następne posiedzenie tejże komisji odbędzie się dnia 4. listopada.

Buda-Peszt 28. października. Delegacja węgierska odbyła w sali Izby magnatów posiedzenie, na którem się ukonstytuowała. Prezydentem wybrany Ludwik T i s z a, wiceprezydentem Szlavy. Nastąpił wybór czterech komisyj, które się natychmiast ukonstytuowały.

Buda Peszt 27. października. Przedłożony delegacjom budżet wspólny wynosi w wydatkach zwyczajnych 109 mil. a w nadzwyczajnych 7 mil. złr. Po odciągnięciu dochodów cłowych w wysokości 18 milionów złr. wynoszą ogólne potrzeby 97·8 mil. złr. Z tego na Austrję przypada kwota 67 mil. złr. Budżet nadzwyczajny marynarki wojennej żąda kwoty złr. 300.000 na budowę jednego statku torpedowego, a 840.000 złr. na budowę 10 łodzi torpedowych.

Zagrzeb 28. października. W Sejmie złożył ban oświadczenie, określające stanowisko Rządu wobec wyborów i ugody. M a z u r a n i c s oświadcza, że po wykluczeniu Starczewiczan nie będą także posłowie niezawiśli brać udziału w posiedzeniach, poczem wyszła lewica *in corpore* z sali. Pozostali przyjęli adres większości jako przedmiot do rozpraw specjalnych.

Brunświk 28. października. W Sejmie odczytano pismo B i s m a r k a do ministra stanu donoszące, że cesarz odmówił przyjęcia pisma od księcia C u m b e r l a n d'a, przesłanego przez hr. G r o t e'g o. Odczytano następnie rozporządzenie cesarskie do Rady rejencyjnej, aby wszystkie państwowe kwestje konstytucyjne, wypływające z obecnego położenia, były rozstrzygnięte w myśl prawa i interesów księstwa i ludności. Sejm przyjął rezolucję, poręczającą te prawa, jako też prawa cesarza, poczem się odroczył.

Berlin 28. października. Rada związkowa przyjęła wniosek kanclerza państwa uznania mianowego przez brunświcką Radę rejencyjną pełnomocnika przy Radzie związkowej.

Ludwigshafen 28. października. Z powodu wyborów przyszło wczoraj do zaburzeń. Wojsko przywróciło spokój.

Sofia 28. października. Książę otworzył wczoraj sesję Sobrania mową tronową, w której zaznaczył panujący spokój i nienstającą życzliwość mocarstw dla Bułgarji, szczególnie ze strony Rosji. Zapowiedział następnie przedłożenie kilku wniosków w sprawach finansowych i zwrócił uwagę na nawiązki kolei bułgarskich z serbskiemi i tureckiemi, których termin wykonania się zbliża. W końcu wyraził książę nadzieję rychłego załatwienia sporu z Serbją.

Londyn 24. października. Wczoraj odbyło się w Hydeparku zgromadzenie, składające się z 100 000 osób, i przyjęło rezolucję, oświadczającą, że Izba wyższa jest zbyteczną i niebezpieczną, żądającą więc zniesienia Izby wyższej. Porządek był niezamącony.

Bruksela 27. października. *Moniteur* ogłasza następującą listę ministrów: Bernaert, ministrem skarbu; de Volder, ministrem sprawiedliwości; Thonissen, ministrem spraw wewnętrznych i oświaty; Pontus, ministrem wojny; van den Peereboom, ministrem kolei żelaznych; Caraman Chimay, ministrem spraw zagranicznych; de Moreau, ministrem rolnictwa.

Z ściślejszych wyborów komunalnych dotąd rezultat 48 wyborów jest znany; w 26 miejscach zwyciężyli liberalni, w 12 konserwatywni, a w 10 częścią liberalni a częścią konserwatywni. W Seraing wybrano 5 republikanów i 5 liberalnych, w Benaix i Morialme z okazyi ściślejszych wyborów wybuchły poważne zaburzenia.

Królowa uda się wkrótce na dłuższy pobyt do Austrji.

Rzym 27. października. Król nie przyjął ofiarowanego mu przez Towarzystwo humanitarne „Oportos" złotego medalu, z powodu odwidzenia chorych na cholerę w Neapolu.

Kair 27. października. Doniesienia urzędowe z Wadyhalfa stwierdzają na podstawie wiarogodnych informacyj fakt zamordowania Stewarta z towarzyszami, między którymi było 2 konsulów.

Kair 27. października. Podług wiarogodnej pogłoski, wpadło Chartum w ręce powstańców. Pogłoska ta nie została dotąd urzędownie potwierdzoną.

Wiadomości giełdowe

Lwów d. 27. października. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 270·— do 273·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 191 50 do 194·50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·40 do 99·40, Towarz kredyt gal. ziem. 4% 91·70 do 93 30, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·40 do 99·40, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4½% w a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·40 do 102·40, Banku hip. gal. 5% 97·10 do 98·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% 60 25 do 62·50, Gal zakł. kred. włośc. 5% 60·25 do 62·50, Ogolno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·50 do 102 50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90 80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·25 do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22 50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·67 do 5·77, Dukat cesarski 5·72 do 5·82, Napoleondor 9·66 do 9·76, Pół-imperjał rosyjski 9·98 do 10 08, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 59·65 do 60·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 28. października godz. 10 min. 30 Akcje kredytowe 286 80, Anglo Austr. 106 75, Akcje banku Union 87·80, Kolej Karola Ludwika 270 60, Połudn. 147 50, Renta papierowa 80 95, Listy zastawne galic. banku hipot. 101 20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·71, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 27. października godz. 1 min. . Akcje alp. tow. górn. 51·70, Węg. akcje kredyt. 288 50, Akcje anglo austr. 106·50, Akcje banku Union 88 60, Akcje Karola Ludwika 269·—, Akcje kolei połnocnej 238·50, Akcje kolei południowej 148·20, Akcje kolei Alföldzkiej 178 75, Akcje Staatsbahn 299·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 192 76, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·—, Wiedeńskie losy 123 25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 104·25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 102·—, Losy regulacji Ciey 115·80, Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 93·52, Akcje banku związkowego 103 80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei panstwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 115·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: osłabione.

Wiedeń d. 27. października godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·—, w srebrze 82·15, Renta w złocie 103·45, 5% austr. renta marcowa 96·10, Akcje banku wiedeńskiego 862·—, kredytowego 287·90, Londyn 122 20, Srebro —·—, Napoleondor 9·70½, Dukat ces. men. 5·78, 100 marek niemieckich 59·95.

Berlin d. 27. października godz. 10 min. —. Rosyjskie banknoty 207 65, Akcje kredytowe 478·50, Lombardy 247·50, Galicyjskie 112·60, Kolei rumuńskiej 60·20, Austrjackie banknoty 166 75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta —·—.

Telegramy zbożowe d. 27. października. W i e d e ń: Pszenica —·—, do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. B u d a p e s z t: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) —·— do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. B e r l i n: Pszenica żółta na październik-listopad) 150·— m., żyto —·— m. spirytus loco 46·10 m., olej rzepakowy 50·70 m. P a r y ż: mąki 159 klgr. —·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 28 października: 13·50 do 13 75 Brema: 7·50 do —·—. Hamburg: 7 60, na październik 7 60 na październik-grudzień 7·70. Antwerpja: na październik 19⅛, Nowy-York: 7⅞, Filadelfja: 7⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. października.

HOTEL ŻORZA. A. Kozerski z Warszawy, S. Starowiejski z Bratkówki, L. Horodyski z Kadłubisk, W. Niezabitowski z Łanek, W. Gniewosz z Kontów, K. Petrowicz z Wołostkowa, K. Tersztyanszky de Nadass z Czerniowiec.

HOTEL WARSZAWSKI. Hr. Komarnicki z Gródka, T. Eder z Neutitschein, L. Wagner ze Stanisławowa.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny)

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamczu: o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o g. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu. i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud (pociąg mięszany).

Z KRAKOWA: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany)

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 32 (pociąg mięszany) i o godz. 10 min. 56 przed połudn (pociąg lokalny) Stryj-Lwów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czarlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.